

W poszukiwaniu inspiracji

Stanisław Wyspiański pisał w „Weselu” jako to „pospolitość skrzesy” i „włazi w usta, uszy, oczy”, a tak by się serce rwało do „wielkich rzeczy”. Dziś mało co „skrzesy”, bo leje się jak z kubła pomyj wszechpotężne kłamstwo, chamstwo i hucpa. Antidotum można znaleźć w dziełach reformatorów II Rzeczypospolitej, nieskażonych PRL-em i jej mutacją pod nazwą III RP. Sięgam do Wincentego Lutosławskiego i jego „Zarysu polskiej teorii gospodarstwa narodowego”. „Jeśli chcemy mieć dobry rząd narodowy, to powinniśmy dążyć do tego, żeby władzę mieli ludzie o najwyższym poziomie umysłowym i moralnym, pragnący dobra całego narodu...”. Albo uwaga na temat ministrów, od których Lutosławski oczekuje przede wszystkim „osobistej zasługi, uzdolnienia i charakteru”. Oceniając pod tym kątem skład obecnego rządu, poraża jego mizéria. Takie rządy prowadzą państwo tylko do upadku, bo jak pisze Wincenty Lutosławski: „dobrym nie może być rząd złożony z ludzi niekompetentnych”.

Czy 233 posłów z Platformy Obywatelskiej i PSL-u kierowało się interesem narodu, głosując przeciwko referendum w sprawie wieku emerytalnego, którego domagało się prawie 2 miliony obywateli? Zestawmy te dwie wielkości pod kątem najprostszego dla demokracji mechanizmu, jakim jest wola większości. A jak szokuje głos przeciwny referendum dwóch posłów niezależnych, czyli niezwiązanych formalnie z żadną partią polityczną w sejmie - Jarosława Jagiełły i Ryszarda Galla. Dwóch przeciwko

2 milionom Polaków domagających się referendum. Oto czym jest tzw. „niezależność” i jak pojmuje się treść poselskiego ślubowania: „Uroczyście ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli...”.

Ale kiedy władzy jest wygodnie, potrafi odwoływać się do woli większości obywateli, na przykład mieszkańców Warszawy, którzy ponoć w 80 procentach nie zgadzają się na postawienie w stolicy pomnika prezydenta śp. Lecha Kaczyńskiego. Komunikując tę „demokratyczną wolę”, Hanna Gronkiewicz-Waltz „zapomniała”, że w tej sprawie mają prawo głosu mieszkańcy całej Polski, której prezydentem był śp. Lech Kaczyński, a nie tylko stolicy.

Sondaże opinii publicznej to narzędzia podtrzymywania władzy. Podobnie jak główne media, które ostatnio informowały z radością o wzroście konsumpcji w Polsce aż o 14 procent w porównaniu do ubiegłego roku. Rośnie konsumpcja, rośnie PKB, Polacy nadal kupują, słyszeliśmy. Tylko „zapomniano” dodać, że ten „wzrost” jest efektem wzrostu cen detalicznych, najprawdopodobniej o 14 procent. Mechanizm propagandowy rodem z komuny, która, informując o wzroście cen artykułów mięsnych, dodawała na usprawiedliwienie o spadku cen na lokomotywy i obrabiarki. Podobnie było z nachalnym nagłaśnianiem tzw. „imperium Rydzyka”, w którym to określeniu, poza zwykłym chamstwem, gdy chodzi o sformułowanie w stosunku do osoby

duchownej, zawierało się doniesienie o finansowej potędze dzieł tworzonych przez Ojca Dyrektora. Kiedy jednak odmówiono koncesji dla TV Trwam, usłyszeliśmy od szefa KRRiT Jana Dworaka, jako uzasadnienie odmowy, zarzuty o słabej kondycji finansowej nadawcy. Agnieszka i Urszula Radwańskie to sławne na świecie polskie tenisistki ale gdy chodzą na marsze smoleńskie albo zachęcają do obejrzenia filmu „Mgła”, to dla mediów i lumpenelit tylko „prowincjuszki”.

Arogancja władzy i mediów staje tym bezczelniejsza, im większa jest między nimi symbioza. Kiedy władza i media niczym się już między sobą nie różnią, najczęściej jest już za późno na zawrócenie z fałszywej drogi.

Poezja Stanisława Wyspiańskiego, przemyślenia filozofa i działacza narodowego Wincentego Lutosławskiego, dwóch polskich neoromantyków, o tym, że jesteśmy stworzeni do rzeczy wielkich, niepospolitych winny być nadal twórczą inspiracją. Tym bardziej, że pokolenia, które od nas odeszły, ich słowa i czyny, wciąż pozostają częścią naszego Narodu.

Wojciech Reszczyński

282Nasz Dziennik 05.04.12